

Piotr Urbański

"Laments", Jan Kochanowski, translated by Seamus Heaney and Stanisław Barańczak, London-Boston 1995 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 87/4, 207-213

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

w niej (zob. s. 314), wnikliwie i trafnie osadzając to zawsze w mnogości mikroanaliz, z nich bowiem dopiero powstaje obszerny wywód. Czytany i ukazany tu Kochanowski jest poetą mrocznym, docierającym do kresu doświadczeń ludzkich. Tak się jednak ujawnia geniusz tej poezji egzystencji i jej więź z filozofującą epoką.

Tak się również przejawia nowe podejście do literatury dawnej w Polsce. Ujmuje się ją w całym jej bogactwie obrazów i tematów, w mnogości pytań podstawowych: o człowieka, istnienie, Boga. Ziemia podjęła egzystencjalną lekturę Jana Kochanowskiego, dając książkę o pocięciu przelomową, równie doniosłą jak – przed laty – praca Błońskiego o Sępie. Jest to przecież postawa badawcza znamienita – przy całej odmienności szczegółowych rozstrzygnięć i wyborów metodologicznych – dla szerszego kręgu młodszych, dojrzewających badaczy, dla (powiemy krótko) pokolenia *sensu largo*. Próby innej, a właśnie egzystencjalnej lektury dzieł dawnych podejmowali ostatnio choćby – w esejach, szkicach albo szerzej zakrojonych ujęciach monograficznych – Krzysztof Mrowcewicz, Aleksander Nawarecki, Piotr Wilczek, Janusz K. Goliński, Piotr Urbański, niżej podpisany¹⁶, także inni. Studium Kwiryny Ziemy ujawnia szczególnie dobitnie wspólną tu wolę, ażeby literaturę dawną w Polsce rozpoznać wreszcie w całej jej powadze i dojrzałości, jako wielką i nam potrzebną, jako żywe dziś dla nas dziedzictwo.

Antoni Czyż

Jan Kochanowski, LAMENTS. Translated by Seamus Heaney and Stanisław Barańczak. London–Boston 1995. Faber & Faber, ss. XVIII, 54*.

Pojawienie się nowego angielskiego przekładu *Trenów* musi budzić emocje. Powodowane są one zarówno przez sam fakt zaistnienia dzieła Jana Kochanowskiego w tak bardzo odmiennym języku, jak również przez nazwiska tłumaczy, z których pierwszy jest ubiegłorocznym laureatem literackiej nagrody Nobla¹, drugi zaś – m.in. autorem uznawanych często za wybitne przekładów Szekspira i angielskich tzw. poetów metafizycznych. Co za tym idzie, czytelnik spodziewać się może po lekturze *Laments* niezwykłego efektu artystycznego.

Kłopot recenzenta polega na tym, że Barańczak doskonale zabezpieczył się przed jakąkolwiek możliwością dyskusji z jego translacjami. Oto w swym *Małym, lecz maksymalistycznym Maniście translatoologicznym...*² – dodajmy: również i apodyktycznym, jak każdy manifest – Barańczak twierdzi, że badacza sztuki tłumaczenia interesuje zwykle niemal wyłącznie „wierność treściowa” translacji, że wyłapuje on „z łatwą satysfakcją wszystkie przypadki nieściśłych ekwiwalentów słownych, niewłaściwie rozumianych idiomów, odmienności obrazów itd., dopiero potem zaś – jeśli w ogóle ma na to ochotę – nieco uwagi poświęca autonomicznej wartości tłumaczenia jako utworu

¹⁶ Zob. K. Mrowcewicz, *Czemu wolność mamy? Antynomie wolności w poezji Jana Kochanowskiego i Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego*. Wrocław 1987. – A. Nawarecki, *Hieronima Morsztyna zmysłowa miłość porządku*. „Ogród” 1992, nr 1 (9). – P. Wilczek, *Erazm Otwinowski. Pisarz ariański*. Katowice 1994. Rec.: M. Elżanowska, w: „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 1. – J. K. Goliński: *Vanitas. O marności w literaturze i kulturze dawnej*. Warszawa 1996. Rec.: A. Norkowska, w: „Barok” 1996, nr 2; *Okolice trwogi. Lęk w literaturze dawnej* (rozprawa doktorska, 1995; w druku). – P. Urbański, *Natura i laska w poezji polskiego baroku*. Kielce 1996. Rec.: A. Czyż, w: „Barok” 1996, nr 2. – Czyż, *Światło i słowo*.

* Recenzja tej książki powstała dzięki stypendium Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej oraz Fundacji A. Mellona umożliwiającemu mi pobyt w The Warburg Institute.

¹ Po polsku ukazał się tomik jego utworów pt.: *44 wiersze*. Wybór, przekład, wstęp i opracowanie S. Barańczak. Kraków 1994. „Biblioteczka Poetów Języka Angielskiego”. Pod redakcją S. Barańczaka. T. 8.

² „Teksty Drugie” 1990, z. 3. Przedruk w: S. Barańczak, *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji, z dołączeniem malej antologii przekładów*. Poznań 1992.

poetyckiego samego w sobie”³. Tymczasem – jego zdaniem – winno się rozpocząć właśnie od postawienia sobie pytania, czy przekład jest w ogóle wybitnym dziełem poetyckim – tylko wówczas jest sens poświęcić mu uwagę. Dopiero wtedy, gdy odpowiedź będzie pozytywna, można zastanawiać się, „jaką cenę w monecie odstępstw od powierzchniowej semantycznej »wierności« zapłacił tłumacz za osiągniętą przez siebie poetycką wybitność”⁴. Powiedzmy jednak, że obiektywne określenie poetyckiej wybitności nie jest wcale łatwe; więcej, jest niemal niemożliwe, zależy często od gustu czytelnika-badacza. Natomiast owej „powierzchniowej semantycznej »wierności«” nie należy traktować z takim lekceważeniem – może się wszak okazać, że i ona jest istotna.

Przekład Heaney – Barańczaka nie jest pierwszą angielską translacją *Trenów*. Przypomnijmy, że pełny tekst przetłumaczyła Dorothea Prall Radin (1928, 1973), niektóre zaś utwory z tego cyklu opublikowali Johan Bowring (1827), Watson Kirkconnell (1936), Jerzy Pietrkiewicz (1960) oraz Adam Czerniawski⁵.

Na początek niech wystarczy stwierdzenie, iż *Laments* są – jako autonomiczne dzieło poetyckie – wybitne, że zachowują metrum i rytmikę oryginału⁶. Śledzenie zaś trudności związanych z każdym wyborem, jaki stawał przed tłumaczami, każe z dużą przyjemnością intelektualną obcować z wieloma owocami ich decyzji. Spełniają one nie tylko sformułowany przez Barańczaka postulat funkcjonalnej sensowności⁷; są niekiedy subtelną próbą imitowania charakterystycznych cech języka poetyckiego mistrza z Czarnolasu. Np. właściwe mu operowanie przerzutnią, której nadał funkcję artystyczną, ekspresywną. Tak jest na początku translacji trenu IV, gdzie dwuwiersz został poszerzony o jednosylabowe „die”; w ten sposób imiesłów „umierając” stracił swą pozycję centralną, zyskując inną, mocniejszą formę podkreślenia jego dramatyzmu: „*Ungodly Death, my eyes have been defiled / By having had to watch my best loved child / Die!*” Podobnie jest z lapidarnym zdaniem „Śmierć – mówisz – straszna tylko niezbożnemu” (tren XVI, w. 29), które poszerzone w przekładzie („*Only the godless – you have said – / Fear death*”) uzyskuje nową wartość emocjonalną.

Wydaje się, że – pomimo niebezpieczeństwa podejrzenia o filologiczną akrybię – warto przyjrzeć się kilku wyjątkom z nowej wersji *Laments*, postawić pytania i wyrazić wątpliwości. Lektura moja poprzedzona była czterema – dość oczywistymi – założeniami. Otóż, po pierwsze, patrzę na *Treny* jako na cykl, ze wszystkimi konsekwencjami tego uporządkowania; po drugie, traktuję przekład jako swoistą interpretację, która może objawić jeden z możliwych aspektów sensu dzieła; po trzecie, czytam więc *Laments* nie tylko po to, by znaleźć w nich ekwiwalent tekstu polskiego, ale również – by pełniej poznać *Treny*; jest to więc perspektywa inna niż czytelnika angielskojęzycznego; w gruncie rzeczy moja lektura (*resp.* lektura czytelnika polskiego) przypomina sposób, w jaki czytano w czasach Kochanowskiego translacje, imitacje i emulacje antycznych mistrzów – z oryginałem w pamięci. Wreszcie, po czwarte, interesuje mnie, jak funkcjonuje w przekładzie tradycja klasyczna.

Szczególnie ważna jest ta ostatnia kwestia. Prace Jerzego Axera pozwoliły w nowy sposób spojrzeć na ów problem. Przypomnijmy, iż przywołany badacz proponował trak-

³ *Ibidem*, s. 34.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Zob. S. Fiszman, *Jan Kochanowski w krajach języka angielskiego*. W zbiorze: *Jan Kochanowski. 1530–1584. Epoka – twórczość – recepcja*. T. 2. Lublin 1989. – P. Wilczek, *Angielskie przekłady „Trenów” Jana Kochanowskiego*. W zbiorze: *Przekład artystyczny*. T. 3. Katowice 1992. Pod koniec lipca br. ukazał się pełny przekład Czerniawskiego: J. Kochanowski, *Treny*. Przełożył A. Czerniawski. Przedmowa D. Davie. Opracowanie i komentarz P. Wilczek. Katowice 1996. Tu też informacja o innym przekładzie, autorstwa M. J. Mikosia (b.m., 1995).

⁶ To sąd Cz. Miłosza, którego notę zamieszczono na ostatniej stronie okładki omawianego wydania. Zob. też jego recenzję: *Bringing a Great Poet Back to Life*. „New York Review of Books”, nr z 15 II 1996.

⁷ S. Barańczak, *Dwa postscripta Szekspirowskie*. W: *Ocalone w tłumaczeniu*, s. 174.

tować jako tradycję antyczną nie tylko zespół bezpośrednich similiów, ale również te wszystkie utwory, do których mogły odsyłać świadomość czytelnika tropy dzieła polskiego⁸. W ten sposób tradycja klasyczna okazuje się nie czymś stabilnym, zastanym, ale żywym, współtworzonym w akcie komunikacji literackiej, opalizującym bogactwem możliwych nawiązań i sensów, wpisanych wszakże w tekst przez samego autora. Co za tym idzie, jednej z trudności przekładu *Trenów* na jakikolwiek język – może nawet jest to trudność prymarna – wolno upatrywać w tym, że każda decyzja i każdy wybór, zwłaszcza leksykalny, tłumacza odnoszą się nie tylko do tekstu Jana Kochanowskiego, ale również do stojących za nim pokładów literatury antycznej i nowołacińskiej. Stąd niebezpieczeństwo redukcji semantycznej, ujednoznacznienia sensu zwrotu czy sformułowania, a w rezultacie – zatracenia „polifoniczności” dzieła.

Jedną z podstawowych zasad konstrukcyjnych *Trenów* to cykliczność⁹. Polega ona m.in. na precyzyjnym i stopniowym podawaniu przez poetę informacji o tym, co się zdarzyło, oraz na świadomości wzajemnego objaśniania się kolejnych ogniw cyklu, a szczególnie tych motywów, które ułożone są w symetrycznych – względem trenu X – wierszach. Symetryczne są już dedykacja oraz *Epitafium Hannie*, stanowiące prawdziwy początek i koniec cyklu. Tymczasem omawiany przekład pomija je, zapewne jako nieistotne. Podobnie rzecz się ma z mottem: „*Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse / Iuppiter auctiferas lustravit lumine terras*”. Jak wiemy, jest ono później parafrazowane (tren II, w. 19–20; XVI, w. 37 n.; XIX, w. 111–112), co świadczy o ważności tego łacińskiego dwuwiersza w konstruowaniu dyskusji światopoglądowo-filozoficznej. Ponadto zaś dostępna nam analiza motta¹⁰ każe pamiętać o sposobie nawiązywania poety do antyku, a jednocześnie o oczekiwanym przez niego sposobie czytania tekstu, tj. lekturze polifonicznej, w której uruchamiane mogą być różne, nie zawsze zgodne ze sobą skojarzenia, wzbogacające i komplikujące zarazem sens tekstu. Wreszcie o ważności Cyncerona jako partnera Poety w sporze filozoficznym¹¹; wszakże to z jego twórczości zaczerpnięte są pierwsze słowa *Trenów* (motto), podobnie jak i niemal ostatnie („ludzkie przygody/Ludzkie noś”), bez względu na to, kto je wypowiada i jak w ten sposób zmienia się – może się zmieniać – ich znaczenie.

Stopniowe budowanie informacji o wydarzeniach związanych ze śmiercią Orszulki wynikało m.in. z naturalnej szczupłości materiału biograficznego, jakim dysponował Kochanowski. Stąd wielokrotnie powtarzają się te same fakty, wyrażone jednak za każdym razem w inny sposób (*variatio*, budowanie obrazów i metafor, *etc.*)¹². Gdyby rozpocząć lekturę *Trenów* bez uwzględnienia wiedzy, jaką przynosi dedykacja, informacje o Orszulce byłyby gromadzone bardzo powoli, np. jej imię pojawi się pod koniec trenu II, wiek – dopiero w XII. Opóźnieniu temu sprzyja użycie przez poetę słowa „dziewka” (tren I, w. 6). Nie wiemy jeszcze, kim jest dla podmiotu mówiącego owa zmarła. „Dziewka” bowiem mogła oznaczać zarówno córkę, jak i po prostu osobę płci żeńskiej od

⁸ J. Axer, *Tradycja klasyczna w polskojęzycznej poezji renesansowej a mechanizmy odbioru tej poezji*. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2.

⁹ Zob. np. Z. Głombiowska, *Łacińska i polska muza Jana Kochanowskiego*. Warszawa 1988, rozdz. 2.

¹⁰ Przypomnijmy: cytat z *Odysei*, ale w łacińskim tłumaczeniu Cyncerona, przywołanym w Augustynowym dziele *De civitate Dei*, podany jednak przez Kochanowskiego w wersji poprawionej przez Nideckiego. Zob. M. Cytowska, *Nad „Trenami” Jana Kochanowskiego. Od motta do genezy poematu*. „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1. Poruszając zagadnienie tradycji antycznej w *Trenach* nie sposób przecenić komentarzy pomieszczonych w t. 3 *Dzieł wszystkich* (Wyd. Sejmowe): J. Kochanowski, *Treny*. Opracowali M. R. Mayenowa i L. Woronczakowa oraz J. Axer i M. Cytowska. Wrocław 1983. BPP, B 24.

¹¹ Zob. Cytowska, *op. cit.* – S. Grzeszczuk, *Cyncero w „Trenach” Jana Kochanowskiego*. W: *Kochanowski i inni. Studia, charakterystyki, interpretacje*. Wyd. 2., zmienione i uzupełnione. Katowice 1988.

¹² Zob. Głombiowska, *op. cit.*, s. 97.

urodzenia aż do zamążpójścia¹³. Rozwiązanie tej dwuznaczności słowa następuje dopiero w obrazie słowików. Tymczasem Heaney i Barańczak tłumaczą wers 6 rozszerzając, a zarazem dublując informację: „*Help me to mourn my small girl, my dear daughter*”. To pierwsza obserwacja, która potwierdzi się w dalszej lekturze: tłumacze dopowiadają, ujednoznaczniają, wyjaśniają, niekiedy symplifikują znaczenia oryginału.

Tren I przynosi wzorowany na *Iliadzie* (II, 308 n.) obraz smoka i słowików. Polski „smok” (gr. „*dracon*”) zostaje niespodziewanie oddany przez jednoznaczne „*snake*” – ‘wąż’. Tymczasem, jak dowodzi Jerzy Axer, Kochanowski wyeliminował cechy węzowe, kształt i barwę, występujące w oryginale oraz w – znanym pocie – przekładzie Cyserona¹⁴. W ten sposób ów smok-śmierć mógł odsyłać jednocześnie do *Iliady* oraz do *Biblii* (*Apokalipsa, Psalm*): „Sądzę, że choć »*draco*« ma tak wyraźny i oczywisty antyczny rodowód, całą swoją naturę odśladania dopiero oglądany także i w biblijnym kontekście”¹⁵. Dokonane przez tłumaczy ujednoznacznienie zaciera więc dokonaną przez Kochanowskiego transformację źródła analizowanego obrazu, przez co również nieczytelną czyni aluzję do Wergiliuszowych *Georgik* (IV, 518 n., tu zmiana wróbla na słowiki) oraz Petrarcki. Co więcej, „*snake*” zdaje się odsyłać wyłącznie do symboliki węża-szatana z *Księgi Rodzaju* (rozdz. 3), zwracając uwagę na nieco odmiennie cechy przeciwnika Boga. Smok i wąż inaczej bowiem działają na wyobraźnię czytelnika, budują w niej inny obraz: można tu przeciwstawić dynamikę ataku smoka skradaniu się pełzającego węża. *Nb.* przykład Dorothei Prall Radin ma w tym miejscu słowo „*serpent*”, analogiczne do łacińskiego „*serpens*” – ‘wąż, płaz, smok’, a więc w tym kontekście lepsze, choć zbyt bliskie czasownikowi „*serpere*” – ‘pełzać, czołgać się, wślizgiwać się’, a tę cechę, jak pamiętamy, Kochanowski zredukował. Wydaje się, że najprostszym i zarazem najstosowniejszym ekwiwalentem „smoka” jest tu po prostu „*dragon*”. Oczywiście, dostrzegam to, że zmiana jednosylabowego „*snake*” na dwusylabowe „*dragon*” skomplikowałaby ten wers pod względem metrycznym.

Pamiętanie o cykliczności *Trenów* sugerowałoby jednakowe przekładanie powtarzających się sformułowań. Nie bez znaczenia jest również fakt, że często są to wyrażenia dziś powszechnie znane, łatwo rozpoznawalne jako mikrocytaty z *Trenów*. Przyjrzymy się tylko jednemu przykładowi. Pierwszym określeniem śmierci jest – występujący w cyklu dwukrotnie – przymiotnik „niepobożna” (tren I, w. 7; IV, w. 1). „*Impia mors*” to sformułowanie częste u Petrarcki i innych poetów nowołacińskich, oznaczające tyle co ‘łamiąca prawa Boskie i ludzkie’, gwałcząca naturalny porządek rzeczy, wedle którego umierać powinno się w wieku dojrzałym. Nieprzypadkowo tak właśnie została określona śmierć na samym początku. Tymczasem w przekładzie brakuje właściwej Kochanowskiemu konsekwencji; w przytoczonych miejscach śmierć jest więc „*cruel*” i „*ungodly*”. Różnica jest nazbyt wyraźna; bycie okrutnym to jednak coś zupełnie innego niż łamanie Boskiego porządku. W innych miejscach śmierć została pozbawiona swojego precyzyjnego, często powtarzającego się w XVI-wiecznej polszczyźnie, określenia „sroga”, które odpowiadało łacińskiemu „*acerba*”, „*saeva*” (zob. tren II, w. 10, 21; V, w. 12; VI, w. 9).

Z kolei rzeczownik „pociecha” oddawany jest w apostrofie do Orszuli (tren III, w. 9) jako „*comfort*”, ale „A serce swej pociechy darmo upatruje” (tren VIII, w. 14) brzmi: „*And every heart is hankering in vain*”.

O tym, że tłumacze nie postrzegają *Trenów* jako cyklu, świadczyć może również sposób, w jaki przełożyli fragment konsolacji. Oto, jak pamiętamy, Matka argumentuje: „Czegóż płaczesz, prze Boga? Czegóż nie zażyła? / Że sobie swym posagiem pana nie

¹³ Zob. A. Vincenz, „*Treny*” jako pomnik życia rodzinnego – próba reinterpretacji. W zbiorze: Jan Kochanowski. Interpretacje. Kraków 1989.

¹⁴ J. Axer, *Smok i słowiczki. Wokół wersów 9–14 „Trenu I” Jana Kochanowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1, s. 189–191.

¹⁵ *Ibidem*, s. 190.

kupiła?” (tren XIX, w. 57–58). Tymczasem w wersji angielskiej czytamy: „*So why do you keep crying? My God, son, / What is there to regret? That no man won / Her dowry and her heart*”. Niewątpliwie tłumacze zapomnieli o znaczeniu posagu w zakończeniu trenu VII, gdzie był on waloryzowany zdecydowanie pozytywnie: rodzice zwykle dają posag córce na początku jej nowego życia, a więc jako wyposażenie na dorosłość, dojrzałość, samodzielność. Matka w trenie XIX radykalnie i paradoksalnie zarazem zmienia jego semantykę: posagiem „kupuje się” niewolę. To bardzo różne od zdobywania przez mężczyznę i serca, i posagu z wersji angielskiej. „*To win someone's heart*” nie ma wymowy negatywnej. Decyzja tłumaczy zarazem oddaliła czytelnika od similiów antycznych, w tym przypadku od parafrazowanego wyrażenia z listu Serwiusza Sulpicjusza do Cyclerona¹⁶ – jednego z kilku ważnych źródeł *Trenów* w ogóle, nie tylko trenu XIX.

Szkoda więc przede wszystkim tych sformułowań, które Kochanowski wprost tłumaczył z łaciny lub które mają szczególne zadanie interpretacyjne. Tak więc np. słynna peryfraza śmierci: „Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany” (tren VII, w. 7) – została dowolnie skrócona o jeden przymiotnik: „*Enternal, iron slumbers now possess / My child*”. Cena tej „niewierności” okazuje się zbyt duża: znikło wrażenie gradacji cech snu–śmierci, znikła triada, a przeczutnia rozbiła lapidarność odzyskującego w spolszczeniu swą świeżość łacińskiego komunału.

Pewne miejsca sporne analizowanego przekładu, oczywista w nich zmiana sensu, zdają się wynikać, niestety, z niezrozumienia tekstu polskiego. W zakończeniu trenu IV czytamy: „Nie dziwuję Nijobie, że na martwe ciała / Swoich najmilszych dziełek patrząc skamieniała”, co Heaney i Barańczak tłumaczą: „*But no, all's changed: for when a father's eyes / See that Niobe saw, he petrifies*”. Kto więc skamieniał? Niobe czy ojciec? Jeśli już tu ojciec by skamieniał, tzn. popadł w rozpacz, „akcja wewnętrzna” musiałaby się potoczyć w zupełnie innym kierunku. Rozpacz okazuje się wszakże tą granicą, której podmiot liryczny *Trenów* nigdy nie przekroczył, i to było warunkiem jego ocalenia, nastąpienia konsolacji.

Pozornie drobna zmiana szyku spowodowała, że dramatyczne wyznanie Poety pozbawione zostało sensu: „Moja wdzięczna Orszulo, bodaj ty mnie była / Albo nie umierała, lub się nie rodziła!” (tren XIII, w. 1–2) – tłumacze oddają jako: „*Sweet girl, I wish that you had either never / Been born or never died!*” Kochanowski, budując cykl, pamiętał o zawartym w trenie II odwróceniu antycznej myśli, a zarazem polemice z nią – myśli głoszącej, iż najlepiej się nie rodzić lub umrzeć zaraz po urodzeniu. Stąd w trenie XIII mamy implikowane dopowiedzenie: jeśli urodziłaś się tylko po to, by tak wcześniej umrzeć.

Zupełną zagadkę teologiczną stanowi następujący fragment: „*Trust and understand / This mystery: she sits at God's right hand*” (tren XIX, w. 31–32). Czyżby więc Matka zapomniała katechizmu? Po polsku mówi wszakże: „O to się ty nie frasuj, a wierz niewątpliwie, / Że twoja najmilsza Orszuleczka żywie”. Tymczasem: „*Sedet ad dextram Patris*” – stwierdza o zmartwychwstałym Jezusie wyznanie wiary, odwołując się do zanotowanej w *Dziejach Apostolskich* (7, 56) wizji Szczepana, wyrażając tym samym bliskość i równość tych dwu Osób Trójcy Świętej oraz udział Syna w panowaniu Ojca, przejście od pojmwalnego do niepojmwalnego, fundament ludzkiej egzystencji i historii świata¹⁷. Wolno sądzić, że tłumacze zbyt się tu zasugerowali obrazem Sądu Ostatecznego, którego to dotyczą słowa mowy eschatologicznej Chrystusa: Syn Człowieczy „Owce postawi po prawej, a kozy po lewej stronie” (Mt 25, 33).

¹⁶ Komentarz w Wydaniu Sejmowym jasno pokazuje rolę tego źródła.

¹⁷ Zob. W. Granat, *Chrystus Odkupiciel i Kościół – Jego Mistyczne Ciało*. Lublin 1960, s. 119–120. – *Wiara Kościoła. Biskupi francuscy komentują wyznanie wiary*. Przełożyła U. Sudolska. Warszawa 1985, s. 250 (komentarz G. Huyghe'a). – K. Barth, *Dogmatyka w zarysie*. Przełożyła I. Nowicka. Przedmowa do wydania polskiego P. van Veldhuizen. Warszawa 1994, par. 19 (s. 115–120).

Z kolei biorąc pod uwagę tak istotny w XVI w. spór o znaczenie uczynków w zbawieniu człowieka (są one niepotrzebne czy nawet grzeszne – „uczynki z wiary” – zasługujący charakter uczynków) niefortunna wydaje się zamiana „pobożności” na „works of piety” w trenie XI (w. 3): „Kogo kiedy pobożność jego ratowała?” – „*Did works of piety ever mitigate / Our destined pain?*”¹⁸

Wątpliwości budzi też wprowadzenie w trenie XVII (w. 45), mającego wszakże zupełnie inny sens, medycznego terminu „*placebo*” w odniesieniu do płaczu jako sposobu przezwycięzania bólu: „*O bitter placebo!*”¹⁹

Pytania i wątpliwości można by mnożyć: czy oddanie stwierdzenia „Terazem nagle z stopniów ostatnich zrzucony / I między insze, jeden z wielu, policzony” (tren IX, w. 19–20) jako „*I'm hurled, like all the rest, from the topmost stair*” nie zmienia sensu dyskusji ze stoickim ideałem mędrca (Kochanowski: ‘stałem się jednym z wielu’; Heaney–Barańczak ‘wszyscy są zrzućani’)? czy zgodna z intencją poety jest jawna ironia wobec Cycerona w przekładzie strofy 6 trenu XVI?²⁰ czy zamiana pytania na twierdzenie w retorycznej argumentacji Matki istotnie nie ma znaczenia?²¹ – *etc.*

Jak sądzę, przytoczone przykłady potwierdzają przypuszczenie, iż Heaney i Barańczak nie doceniają precyzyjnej cykliczności *Trenów* i stojących za niemal każdym słowem czy zwrotem ich paraleli łacińskich, dialogowania poety z tradycją klasyczną. W rezultacie – otrzymaliśmy bardzo piękne autonomiczne dzieło poetyckie, zbiór wierszy, ale czy rzeczywiście „ocalone w tłumaczeniu” zostały w nim największe wartości oryginału?

Na koniec jeszcze kilka – dość istotnych – wątpliwości. Otóż zabrakło mi w omawianej książce dwu informacji. Po pierwsze, jaka edycja jest podstawą przekładu, a co za tym idzie – z jakiego wydania przedrukowany został tekst polski. *Nb.* jest to zapewne wydanie Juliana Krzyżanowskiego, wznawiane wielokrotnie od roku 1952. Sięgnięcie do tomu 2 Wydania Sejmowego (1983) bez wątpienia pozwoliłoby uniknąć niektórych lapsusów translatorskich. Po drugie zaś, brakuje mi noty bibliograficznej, przywołującej choćby angielską literaturę naukową poświęconą poecie z Czarnolasu; oprócz rzeczy wymienionych w przywołanej pracy Samuela Fiszmana podany być powinien tom *The Polish Renaissance in its European Context*²² i książka Harolda B. Segela *Renaissance Culture in Poland: The Rise of Humanism 1470–1543* (Ithaca and London 1989) oraz informacja o publikacjach autorki pierwszej amerykańskiej rozprawy doktorskiej poświęconej Kochanowskiemu, Jacqueline Glomski²³. Niestety, przekład nie został też

¹⁸ Zresztą w przekładach Barańczaka z języka angielskiego niejednokrotnie spotykamy redukcję oczywistego w oryginale sensu teologicznego. Przykładem mogą być słowa Prospera w epilogu Szekspirowskiej *Burzy*: „*And my ending is despair, / Unless I be reliev'd by prayer, / Which pierces so, that it assaults / Mercy itself, and frees all faults. / As you from crimes would pardon'd be, / Let your indulgence set me free*”. – „I skończyć przyjdzie mi w rozpacz – / Chyba że prośba ta coś znaczy / Dla dusz wrażliwych, których litość / Rozgrzesza błąd i pospolicieść. / Każdy z nas ma do łaski prawo, / Więc mnie rozgrzeszcie – bijąc brawo”.

¹⁹ Podanie pacjentowi farmakologicznie obojętnej substancji, a więc swego rodzaju działanie pozorne, może wywołać takie same rezultaty jak zaaplikowanie właściwego lekarstwa – jeśli tylko chory ufa lekarzowi. Zob. pracę B. Zielińskiej *Hamowanie afektów. Efekt placebo* (w zbiorze: *Rozgrywanie światów. Formy perswazji w kulturze współczesnej*. Szczecin 1994, zwłaszcza ostatni akapit).

²⁰ Zmiana przytoczenia myśli na *quasi*-cytat: „*Did you not claim: »The world's my home, / And not just Rome«?*”

²¹ Zob. tren XIX, w. 29–30: „Ziemia w ziemię się wraca, a duch, z nieba dany, / Miałby zginąć ani na miejsca swe wezwany?” – „*The dust returns to dust, / But spirit is divine, a gift that must / Return to its Giver*”. U Kochanowskiego jest to sekwencja pytań.

²² Edited by S. Fiszman. Bloomington and Indianapolis 1988.

²³ *The Latin and Polish Kochanowski: The Renaissance Concept of „imitatio” in „Elegiae”, „Lyricorum libellus”, and „Pieśni”*. Praca została obroniona w marcu 1985 (University of Chicago). Drukiem ukazały się m.in. następujące studia J. Glomski: *The Role of „imitatio” in Jan Kochanowski's „Elegiae”, „Lyricorum libellus” and „Pieśni”*. „Oxford Slavonic Papers” 1987; *The Role of „inventio” in Jan Kochanowski's „Pieśni”*. W zbiorze: *Munera Philologica. Georgio Starnawski ab*

opatrzone rozjaśniającymi tekst przypisami, których oczywiście nie zastępuje wstęp pióra Stanisława Barańczaka. Braki te nie mogą być usprawiedliwione nieakademickim charakterem wydania. Wszakże i nota bibliograficzna, i objaśnienia tłumacza są czymś oczywistym w serii „Biblioteczka Poetów Języka Angielskiego” pod redakcją Stanisława Barańczaka.

Piotr Urbański

Teresa Kostkiewiczowa, *OŚWIECENIE. PRÓG NASZEJ WSPÓŁCZESNOŚCI*. Warszawa 1994. Wydawnictwo Naukowe „Semper”, ss. 260, 4 nlb.

Głównym przedmiotem zainteresowania filozofów Oświecenia było przekształcenie XVIII-wiecznego społeczeństwa, uczynienie go doskonalszym wobec doświadczeń wieków poprzednich. Czasy, które nadejdą, stać się mają – w myśl prawa postępu mądrości – bogatsze o wypracowany przez epokę fundament porządku społecznego i zainicjowaną w tym okresie strukturę instytucjonalną, w której obrębie rozwijały się zjawiska kulturowo-literackie. Cel, jakim było dążenie do doskonałości, ujmowano w perspektywie historycznej. Ukierunkowani na przyszłość intelektualści mieli świadomość tymczasowego charakteru rzeczywistości, w której realizowali swe idee: „O Potomności, słodka i czuła nadziejo ludzkości, nie jesteś nam niezajoma” – wołał niegdyś Robespierre¹. Teraźniejszość była więc postrzegana jako epoka przejściowa. Oświeceni oczekiwali wręcz szacunku i pamięci potomnych, które stanowiłyby próbę – chociaż tylko próbę – zrozumienia idei przyświecających ich działaniu.

Do refleksji XVIII-wiecznych myślicieli o przejściowym charakterze epoki nawiązuje Teresa Kostkiewiczowa w swej kolejnej książce poświęconej zjawiskom literacko-kulturowym zachodzącym w XVIII i na początku XIX wieku. Autorka analizowanej pracy nigdy nie pozostawała obojętna na głosy przeszłości. Nieprzerwana, wnikliwie prowadzona przez badaczkę obserwacja wielu aspektów kultury polskiego Oświecenia zaowocowała połączeniem wcześniej powstałych studiów i szkiców w zbiór pod wspólnym tytułem, który, co Kostkiewiczowa zastrzega we wstępie, „może wydać się naiwny lub prowokacyjny” (s. 5). Bezspornym pozostaje fakt, iż ukazanie Oświecenia jako „prógu naszej współczesności” otwiera ciekawe perspektywy badawcze. Autorka proponuje odmienne spojrzenie na obszar zjawisk charakterystycznych dla tej epoki; przedstawia wizję XVIII-wiecznej kultury z punktu widzenia współczesnego człowieka odrzucającego stereotypy i uprzedzenia utrwalone w przeciągu dwóch stuleci. Poruszone w książce problemy dotyczą trzech sfer „rzeczywistości” oświeconej: „sposobów myślenia o świecie bliższym i dalszym, o wspólnocie i zróżnicowaniu zbiorowości ludzkich; przemian w zakresie instytucjonalnych uwarunkowań komunikacji literackiej; form i zasad porozumiewania się za pomocą tekstów literackich, sposobów posługiwania się nimi i refleksji o możliwościach i ograniczeniach języka jako narzędzia międzyludzkich kontaktów” (s. 6).

Książkę otwiera grupa szkiców pod wspólnym tytułem *Oświeceni polscy wobec Europy* – dotycząca zagadnień polskiej świadomości narodowej w perspektywie oddziaływania na nią kultur innych nacji. W nie drukowanym do tej pory studium *Jedność i zróżnicowanie Europy w opiniach pisarzy polskiego Oświecenia* autorka przypomina twórcom współczesnych koncepcji wspólnoty europejskiej o istnieniu idei jedności kontynentu już u „początku jego historii” (s. 7). Odnotowując najcenniejsze wystąpienia i publikacje dotyczące tożsamości Europy zaznacza, iż są one dziełem prawie wyłącznie

amicis, collegis, discipulis oblata. Łódź 1992; *Historiography as Art: Jan Kochanowski's „Lyricorum libellus” (1580)*. W zbiorze: *Renaissance Culture in Context. Theory and Practice*. Aldershot 1993.

¹ Cyt. za: C. L. Becker, *Państwo Boże osiemnastowiecznych filozofów*. Przełożył J. Ruszkowski. Poznań 1995, s. 101.